

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 20 (2024)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Nowe Muzeum Holocaustu w Amsterdamie

The new Holocaust Museum in Amsterdam

Nawojka Cieślińska-Lobkowicz

redakcja@holocaustresearch.pl

DOI: https://doi.org/10.32927/zzsim.1088
Strony/Pages: 746-754

CC BY

OPEN ACCESS

Zagłada Żydów. Studia i Materiały, R. 2024, nr 20
ISSN (print): 1895-247X; eISSN: 2657-3571
DOI: https://doi.org/10.32927/zzsim.1088

Nawojka Cieślińska-Lobkowicz

badaczka niezależna
https://orcid.org/0000-0002-8646-285X
nawojka.lobkowicz@arcor.de

Nowe Muzeum Holokaustu w Amsterdamie

Streszczenie
107 tys. spośród 140 tys. Żydów zamieszkałych w okupowanej od maja 1940 r. przez nazistowskie Niemcy Holandii deportowano między lipcem 1942 a wrześniem 1944 r. do obozów zagłady w Auschwitz, Sobiborze, Bełżcu i Bergen Belsen. Przeżyło 5200 osób. W podbitych przez Trzecią Rzeszę krajach Europy Zachodniej oznacza to tragiczny rekord i procentowo (76 procent żydowskiej społeczności), i w liczbach bezwzględnych. Otwarte w Amsterdamie w maju 2024 r. Narodowe Muzeum Holokaustu (NHM) postawiło sobie za cel kompleksowe przedstawienie prześladowań i zagłady holenderskich Żydów, ponieważ powstałe wcześniej formy ich upamiętnienia uznano za niedostateczne. Realizując ten cel, twórcy NHM kierowali się nade wszystko myślą o dotarciu do młodej publiczności, która w Holandii jest wieloetniczna i wielokulturowa i której edukacja historyczna w szkołach wszystkich szczebli jest śladowa. Postawili na chronologicznie prowadzoną narrację, nieobciążoną szczegółami, ale ukazującą przejrzyście mechanizm Zagłady: od społecznego wykluczenia Żydów, pozbawiania ich krok po kroku wszystkich praw przez metodyczny rabunek mienia i pracę przymusową, po wywózkę do obozu w Westerbork i Vaught, a stamtąd bydlęcymi wagonami „na Wschód". Kuratorom NHM towarzyszyła nadzieja, że ekspozycja zachęci zwiedzających „do zaangażowania i przyjęcia postawy obywatelskiej". Dlatego skupili się na jednostkowych losach, a nie na abstrakcyjnych liczbach, rolę zaś nośników emocji powierzyli niepozornym, uratowanym cudem przedmiotom, które mają sprawić, że zwiedzający dostrzegą bliskich w osobach, do których te przedmioty należały. Autorka relacjonuje rozwiązania zastosowane przez kuratorów, wskazując elementy, które jej zdaniem stanowią o sile NHM i wysokiej klasie jego ekspozycji, ale dzieli się też uwagami krytycznymi i wątpliwościami co do skuteczności oddziaływania formuły wystawy przyjętej przez jej twórców na najważniejszą dla nich docelową grupę zwiedzających, czyli holenderską wieloetniczną młodzież szkół średnich i wyższych.

Słowa kluczowe
Arthur Seyss-Inquart, aryzacja mienia, Bergen-Belsen, *cultural genocide* Rafała Lemkina, edukacja na temat Holokaustu, Jewish Cultural Quarter (Żydowska Dzielnica Kultury) w Amsterdamie, muzea Holokaustu, muzea narracyjne, nazistowski rabunek judaików i dóbr kultury, obozy tranzytowe w Westerbork i Vaught, obozy zagłady: Auschwitz, Sobibór, Bełżec, „Pomnik imion" Daniela Libeskinda w Amsterdamie, powojenny stosunek do zagłady Żydów w Holandii, Stolpersteine (kamyki pamięci), zagłada Żydów w Holandii

Abstract

107,000 of the 140,000 Jews living in the Netherlands, occupied by Nazi Germany since May 1940, were deported between July 1942 and September 1944 to death camps in Auschwitz, Sobibor, Belzec and Bergen Belsen. There were 5200 survivors. In the countries of Western Europe conquered by the Third Reich, this marks a tragic record both in percentage terms (76% of the Jewish community) and in absolute numbers. The National Holocaust Museum (NHM), which opened in Amsterdam in May 2024, has set itself the goal of comprehensively depicting the persecution and extermination of Dutch Jews, as the forms of commemoration that had previously been created were deemed inadequate. In pursuing this goal, the NHM's originators were guided above all by the idea of reaching a young audience, which in the Netherlands is multiethnic and multicultural and whose historical education in schools at all levels is vestigial. They opted for a chronologically guided narrative, unencumbered by details, but clearly showing the mechanism of the Holocaust: from the social exclusion of Jews, depriving them step by step of all their rights through the methodical plunder of property and forced labor, to the deportation to the Westerbork and Vaught camps, and from there in cattle cars "to the East." The NHM curators hoped that the exhibition would encourage visitors "to get involved and adopt a civic attitude." That's why they focused on individual fates rather than abstract numbers, and entrusted the role of carriers of emotion to inconspicuous objects saved by a miracle, which are supposed to make visitors see loved ones in those to whom the objects belonged. The author reports on the solutions applied by the curators, pointing out the elements which, in her opinion, constitute the strength of the NHM and the high class of its exhibition, but she also shares her critical remarks and doubts about the effectiveness of the impact of the exhibition formula adopted by its creators on the most important target group of visitors for them, i.e. Dutch multi-ethnic high school and university students.

Keywords

Arthur Seyss-Inquart, aryanization of property, Bergen-Belsen, *cultural genocide* by Raphael Lemkin, Holocaust eduction, Jewish Cultural Quarter in Amsterdam, Holocaust museums, narrative museums, Nazi plunder of Judaica and cultural assets, transit camps in Westerbork and Vaught, extermination camps: Auschwitz, Sobibór, Bełżec, „Memorial of Names" by Daniel Libeskind in Amsterdam, post-war attitudes toward the Holocaust in the Netherlands, Stolpersteine (memorial pebbles), Holocaust in the Netherlands

W maju 2024 r. w Amsterdamie otwarto Narodowe Muzeum Holokaustu (NHM). Narodowe, ponieważ poświęcone jest zagładzie Żydów w Holandii: tych, którzy byli od pokoleń obywatelami holenderskimi i tych zamieszkałych tu, przybyłych z innych państw Europy, w tym z Polski, a także żydowskich uciekinierów z Trzeciej Rzeszy. Sporządzony latem 1941 r. na rozkaz niemieckich władz okupacyjnych rejestr mieszkających w Holandii Żydów opiewał na 140 tys. osób (i 20 tys. tzw. Mischlinge). 107 tys. spośród nich deportowano między lipcem 1942 a wrześniem 1944 r. „na Wschód"; przeżyło 5200. W krajach Europy Zachodniej oznacza to tragiczny rekord i procentowo (76 procent), i w liczbach bezwzględnych; we Francji zginęło w Zagładzie 80 tys. osób – 25 procent żydowskich mieszkańców; w Belgii odpowiednio: 25 tys. – 43 procent.

W Amsterdamie istnieje co prawda od 1960 r. Dom Anne Frank, a w Żydowskim Muzeum Historycznym i w Muzeum Ruchu Oporu od lat Shoah stanowi

integralną część ekspozycji, podobnie jak w Overloon w Muzeum Wojny. Również w Westerbork, gdzie Niemcy zorganizowali obóz tranzytowy dla deportowanych holenderskich Żydów, od 1983 r. znajduje się miejsce upamiętnienia z działającym w jego ramach muzeum. Jednak NHM przekracza te z natury rzeczy tematycznie i koncepcyjnie zawężone realizacje. Dokonuje się to tyleż przez wystawę, co dzięki wyjątkowej lokalizacji NHM.

Nowe muzeum leży nie tylko w sercu historycznej żydowskiej dzielnicy Amsterdamu, niedaleko imponującej XVII-wiecznej portugalskiej synagogi zbudowanej przez sefardyjską gminę żydowską i znajdującej się naprzeciw niej synagogi aszkenazyjskiej, będącej obecnie częścią Historycznego Muzeum Żydowskiego. Między nimi a Plantage Middenlaan, przy której położone jest NHM, stanął przed niespełna dwoma laty zaprojektowany przez Daniela Libeskinda „Pomnik imion". Składa się na niego ponad sto tysięcy cegiełek z nazwiskami holenderskich ofiar ludobójstwa: Żydów i Romów. Ten poruszający a zarazem niezwykle piękny monument w kształcie symbolicznego labiryntu stanowi bezpośrednie pendant do NHM umiejscowionego w budynkach po obu stronach Plantage Middenlaan.

Budynki te same w sobie należą do historii Holokaustu w Holandii; jak czytamy w katalogu, stanowią jego główne eksponaty obrazujące deportacje i kolaborację, ale też opór i ratunek. To tutaj bowiem w gmachu powstałego w 1892 r. ogólnodostępnego teatru, od połowy 1941 r. przeznaczonego wyłącznie dla Żydów i przemianowanego na Teatr Żydowski (Joodsche Schouwburg) po 20 lipca 1942 r. Niemcy zorganizowali Umschlagplatz Plantage Middenlaan. Przeszło przez niego do listopada 1943 r. 46 tys. osób (przed 1940 r. 80 proc. holenderskich Żydów mieszkało w Amsterdamie). Czekali tutaj stłoczeni w okropnych warunkach, zanim wywieziono ich transportami do obozów tranzytowych w Westerbork i Vaught, a stamtąd deportowano do Auschwitz, Sobiboru i Bergen-Belsen.

Dzieci poniżej 13. roku życia odrywano od rodziców i zamykano po drugiej stronie ulicy w budynku żydowskiego przedszkola Crèche, gdzie pozostawały do dnia wywiezienia do Westerbork. Nieznana jest dokładna liczba dzieci, które przeszły przez Crèche: waha się między trzema a pięcioma tysiącami. Około sześćset z nich udało się uratować dzięki akcji pomocy zorganizowanej w styczniu 1943 r. wspólnie przez administratora Schouwburga z ramienia Rady Żydowskiej, członków kilku grup holenderskiego ruchu oporu, dyrektorkę i pracowników Crèche oraz dyrektora sąsiadującej z Crèche szkoły holenderskiego kościoła reformowanego (Hervormde Kweekschool). Dzieci przerzucano przez mur dzielący ogrody obydwu placówek i wykorzystując korytarze szkoły, organizowano ich ucieczkę.

Budynek Crèche już dzisiaj nie istnieje. Gmach szkoły z przywróconymi do stanu z lat okupacji klatką schodową i korytarzami stanowi część NHM, którą rozbudowano o sąsiadującą kwaterę (niegdyś stał tam żydowski dom starców) zwieńczoną od ulicy prześwietloną światłem fasadą.

Bo też amsterdamskie muzeum Holokaustu zgodnie z założeniem jego twórców ma być „bezpieczne, jasne, otwarte", a prezentowana w nim wystawa „Holandia i Shoah" nie ma epatować ciemnością ani (sztucznie) wzbudzać grozy. Przeciwnie: ma być przejrzysta, skłaniająca do refleksji i empatii, ale bez sugestii współprzeżywania, jak czynią to muzea narracyjne postępujące za formułą stworzoną przed niemal trzydziestu laty przez United States Holocaust Memorial Museum w Waszyngtonie. Nie znajdziemy tu też żadnych wystawienniczych rekonstrukcji naśladujących jakieś miejsca odnoszące się do ważnych w opowiadanej historii zdarzeń.

Obok oryginalnych fotografii, dokumentów i fragmentów filmów archiwalnych na wystawie szczególną rolę przeznaczono zwykłym codziennym przedmiotom uratowanym, przechowywanym jak skarb, podarowanym NHM i ostrożnie – z zachowaniem śladów zużycia lub zniszczenia – odrestaurowanym. Wartość tych niepozornych eksponatów spoczywa w emocjach, których są nośnikiem. Odnosząc się każdorazowo do konkretnej sytuacji lub opowieści rodzinnej, mają – jak przekonuje główna kuratorka wystawy Annemiek Gringold – przejąć niejako rolę wiarygodnego świadka historii w sytuacji, gdy za chwilę odejdą ostatni ocaleni.

Pietyzm, z którym te przedmioty są eksponowane, wynika z dwóch podstawowych zamierzeń przyjętych przez twórców wystawy. Pierwszym jest uznanie, że w centrum opowiadanej historii znajduje się pojedynczy zagrożony człowiek, a nie wielkie liczby. Drugie wyraża się w dążeniu do przywrócenia ofiarom godności i człowieczeństwa, z których odarli je sprawcy ludobójstwa. Istotę tych założeń wyraża dziewiętnaście indywidualnych stacji biograficznych wplecionych w chronologicznie prowadzoną narrację. Każda z nich ma przez uratowane przedmioty – medalion w kształcie serduszka, okaleczoną lalkę, kalendarzyk w jidysz, malarski autoportret, pierścionek wykonany w Auschwitz – przywrócić choćby na chwilę pamięć o ich właścicielach. Oryginalne czarno-białe zdjęcia niektórych z nich w zdigitalizowanej formie stopniowo, niemal niezauważalnie, nasycają się kolorem, co ma czynić przedstawiane osoby bliższe oglądającym. Także prześwietlona słońcem wpadającym z wielkich okien pierwszego piętra budynku dawnej szkoły sala, w której z pieczołowitością godną cennych zabytków i dbałością o ich historię umieszczono niektóre rzeczy zabrane przez deportowane z Amsterdamu dzieci i dorosłych uprzytamnia i podkreśla osobność tych, których własnością były.

Uderzająca jest elegancja charakteryzująca skądinąd całą ekspozycję; Annemiek Gringold, powołując się na wrażenia publiczności, nie boi się określać jej jako piękną. Podkreśla, że nie jest to przypadek, lecz świadomy zamiar: wyraz szacunku dla ofiar wbrew dehumanizacji, której poddali je naziści. Dlatego guziki znalezione podczas badań archeologicznych w Sobiborze i wypożyczone z muzeum na Majdanku zostały oprawione i wystawione w NHM jak najszlachetniejsze kamienie.

Można dyskutować, jak dalece te zamierzenia są czytelne dla zwiedzających i jak na nich oddziałują, ale nie sposób odmówić autorom konsekwencji w ich

stosowaniu. Niemniejszą konsekwencją cechuje się język opisu i terminologia zastosowane na wystawie. Muzeum jest adresowane do publiczności, w szczególności młodej, w Holandii w dodatku wieloetnicznej, która dzisiaj nic lub prawie nic nie wie o przeszłości, w tym o Holokauście, a poza tym w przeważającej większości nie czyta tekstów wykraczających poza kilka prostych zdań. Dlatego na wystawie nieliczne cytaty są lapidarne, a opisy krótkie, ograniczone do podstawowych faktów, pozbawione przymiotników i stosujące precyzyjne, współcześnie przyjęte nazewnictwo. Gdy przywołują oryginalne dokumenty i okupacyjne zarządzenia, wskazują ich nadawcę i demaskują ich rzeczywisty sens ukryty za znieprawionymi słowami. Niewątpliwie sporządzenie opisów spełniających te postulaty wymagało wiele pracy. Testowano je na różnych wiekowo grupach przyszłych zwiedzających, aby uniknąć przerostu informacji, nadmiernych uproszczeń, znaczeniowych niejasności i emocjonalnych manipulacji. Nie zawsze udało się tym wymogom sprostać. Dowodzi tego nazwanie Arthura Seyss-Inquarta, zanim został w maju 1940 r. komisarzem Rzeszy w Holandii, jedynie prawnikiem. Tymczasem miał on już wówczas za sobą nazistowską karierę polityczną zwieńczoną stanowiskiem namiestnika Rzeszy po Anschlussie Austrii i półroczną działalność w Generalnym Gubernatorstwie jako zastępca Hansa Franka. Niemniej gros informacji tekstowych uchroniło się przed wspomnianymi zagrożeniami. Był to warunek konieczny, aby „umożliwić odbiorcom obserwację i rozumienie, refleksję i upamiętnienie" (katalog s. 59), co kuratorzy NHM formułują jako cel nadrzędny. Łączą go z nadzieją, że ekspozycja zachęci zwiedzających „do zaangażowania i przyjęcia postawy obywatelskiej".

Istotnie, pamiętny apel Mariana Turskiego „Nie bądź obojętny" zdaje się przezierać przez zasadniczą narrację wystawy, przedstawiającą dynamikę zbrodni na Żydach. Narracja rozwija się wzdłuż wyraźnej linii przewodniej dokumentującej kolejne etapy prześladowań: postępujące społeczne i ekonomiczne wykluczenie aż po pełną izolację, potem deportacje, na końcu ludobójstwo. W Holandii zaczęło się od bezprawnych zarządzeń okupanta i antyżydowskich przepisów idących w tysiące, którymi wytapetowane są ściany znacznej części ekspozycji. Poznajemy także sprawców, Niemców, ale też Holendrów: rozkazodawców (np. Seyss-Inquart w swojej holenderskiej roli), organizatorów prześladowań i ich wykonawców, kolaborantów, beneficjentów i morderców. Każdą z tych grup reprezentuje konkretny człowiek, w dodatku pokazany nie na oficjalnym zdjęciu, lecz prywatnie, po cywilnemu. Rzecz bowiem nie w tym, aby sprawców demonizować. Przeciwnie, autorzy wystawy dają do myślenia i ostrzegają, że w szczególnych okolicznościach społecznych i politycznych zwykli ludzie są zdolni do zbrodni.

I znów nasuwa się pytanie, jak dalece te komunikaty mogą dotrzeć do zwiedzających, w szczególności do młodzieży szkolnej, która stanowi najważniejszą grupę docelową NHM. Dzieci poniżej 12. roku życia na wystawę nie są wpuszczane, czeka na nie odpowiednia do ich wieku prezentacja oparta na losach żydowskiej dziewczynki, która przeżyła Zagładę. Uczniowie starszych klas mają

na zapoznanie się z wystawą przeciętnie 40 minut do godziny. Wcześniej albo potem spotykają się z edukatorami muzealnymi, którzy skłaniają ich do jej samodzielnego przyswojenia ze zrozumieniem, co tym ważniejsze, że w średnich szkołach w Holandii prawie nie ma lekcji historii.

Wiele rozwiązań przyjętych na wystawie dowodzi wnikliwej refleksji dotyczącej muzealnictwa historycznego ostatniego ćwierćwiecza i sposobów przedstawiania Zagłady. Pozostaje pytanie, jak sprawdzą się w odbiorze zwiedzających, ponieważ młodzież może z trudnością odnaleźć się w przestrzeni, która jest kameralna, pełna ciszy i pozbawiona gadżetów wystawienniczych. Są oczywiście na wystawie interaktywne media oferujące każdemu zwiedzającemu rozwinięcie zajmującego go w danym punkcie ekspozycji wątku, poznanie bliższej historii rodzinnej pojedynczych osób czy wysłuchanie rozmów z ocalonymi itp. Tyle że ich rola jest zdecydowanie uzupełniająca, wspomagają linię narracyjną, ale z nią nie konkurują.

Niewątpliwą natomiast siłą ekspozycji jest jej układ przestrzenny, notabene zdeterminowany układem wnętrz dawnej szkoły i jej dobudowanego współcześnie aneksu architektonicznego.

Zwiedzanie zaczyna się od drugiego piętra. W odrębnym niewielkim pomieszczeniu aneksu umieszczono niejako prolog wystawy: informacje o życiu i sytuacji Żydów w Holandii do 1940 r., dojściu Hitlera do władzy, emigracji niemieckich Żydów do Holandii i przez nią. Zanim jednak to zobaczymy, kuratorzy konfrontują nas na wejściowym nieruchomym ekranie z katastrofą drugiej wojny światowej i Zagłady. Wrócę do tego później, bo wielkie zdjęcie w centrum tego ekranu wywołuje mój zasadniczy sprzeciw: jego umieszczenie w tym kształcie i w tym miejscu uważam za poważny błąd kuratorów, wymierzony w dodatku w jedno z najważniejszych założeń towarzyszących ich pracy.

Zasadnicza wystawa rozpoczyna się od zajęcia Holandii przez Niemców w maju 1940 r. Poznamy kolejne formy i etapy antyżydowskich prześladowań oraz malejące w szybkim tempie sposoby reagowania na rosnące zagrożenie dotkniętych nimi ludzi. Od emigracji lub ucieczki z kraju związanych z utratą całego majątku, przez próby pozyskania paszportów innych państw albo fałszywych aryjskich papierów, szukanie ukrycia u nieżydowskich Holendrów, kontakty z ruchem oporu, po fale samobójstw, samopomoc i pełne rozpaczy zdanie się na to, co nastąpi. 15 lipca 1942 r. wyrusza z Holandii do Auschwitz pierwszy transport. Przybywa do obozu, gdy wizytuje go Heinrich Himmler, który sprawdzi działanie komór gazowych, obserwując przez wizjer śmierć holenderskich Żydówek.

Zdjęcia uwięzionych ludzi oczekujących na wywózkę, powiększone do rozmiaru naturalnego, sprowadzają zwiedzających schodami dawnej Kweekschool na pierwsze piętro wystawy do etapu, z którego już nie ma powrotu. Przez salę z memorabiliami pozostałymi po deportowanych dociera się do kolejnej poświęconej obozowi tranzytowemu w Westerbork strzeżonemu przez SS i policję holenderską. Od początku lipca 1942 r. zwożono tu Żydów z funkcjonujących na

terenie całej Holandii obozów pracy przymusowej, więzień i centrów deportacyjnych (w 1943 r. naziści uruchomili drugi obóz tranzytowy w Vught). 102 tys. osób zostało wywiezionych stąd do obozów zagłady. Uwięzionych za drutami ludzi SS utrzymywało dla uniknięcia paniki w ułudzie obozowej normalności. Jej zafałszowany obraz przedstawia propagandowy film ukazujący häftlingów przy pracy i zajęciach sportowych.

Inny fragment filmu z odtworzonym w skali 1:1 odjeżdżającym do Bergen-Belsen transportem więźniów zamkniętych w wagonach towarowych wprowadza do niewielkiej, ale wrażliwie i pięknie zaaranżowanej sali poświęconej upamiętnieniu ofiar Auschwitz, Sobiboru, Theresienstadt i Bergen-Belsen.

Po wyjściu stamtąd na zwiedzających czekają jeszcze dwa działy wystawy. Pierwszy dotyczy powrotów ocalałych do kraju, ambiwalentnych względem nich postaw holenderskich władz i wieloletniej społecznej amnezji. I ostatni, który dokumentuje dokonującą się w Holandii stopniowo na przestrzeni lat zmianę stosunku do Zagłady, jej ofiar i ocalonych z niej holenderskich Żydów i Romów. Tę część kuratorzy nie bez powodu nazwali „Wyjściem z Cienia", a zamknęli ją i całą ekspozycję dziewiętnastą spośród biograficznych stacji. Składa się na nią kartonik w kształcie pocztówki z paszportowymi fotografiami anonimowych małżonków i ich dorosłego syna ze skreślonymi ołówkiem słowami: „nie zapomnijcie nas!".

Początkowo to ten uratowany z pożogi kartonik miał wystawę otwierać. Jednak jej twórcy zdecydowali się zastąpić go powiększonym do naturalnych wymiarów zdjęciem, które w maju 1945 r. znalazło się na okładce amerykańskiego tygodnika „Life". Przedstawia ono kilkuletniego chłopca idącego zalesioną drogą, wzdłuż której po prawej stronie leżą dziesiątki obnażonych zwłok ludzkich. To fotografia z wyzwolonego przez Anglików w kwietniu 1945 r. obozu w Bergen-Belsen. Chłopiec to siedmioletni Sieg Maandag (zm. 2013), który wraz z rodzicami i siostrą został deportowany z Westerbork do Bergen-Belsen w lutym 1944 r. Dzięki tej okładce jego matka dowiedziała się, że Sieg ocalał.

Ze względu na historię Siega kuratorzy uznali to zdjęcie w bordiurze niewielkich fotografii obrazujących wojenne zniszczenia za właściwy – mimo jego drastyczności – wstęp do ekspozycji NHM. Odczułam to jednak jako jawne pogwałcenie głoszonego przez nich naczelnego założenia o przywróceniu godności ofiarom Zagłady. Na okładce tygodnika „Life", choć wielokrotnie mniejszej od ogromnej reprodukcji zdjęcia na wystawie, zmasakrowane ciała zawoalowano, a twarze umarłych straciły rozpoznawalność. Nie pojmuję dlaczego – jeśli kuratorom tak bardzo zależało na małym Siegu – prawej strony zdjęcia nie poddano odpowiedniemu retuszowi. Ewentualny argument, że byłaby to manipulacja na oryginalnym zdjęciu, jest – wobec faktu jego kolosalnego powiększenia – bezprzedmiotowy. Innym rozwiązaniem mogłoby być umieszczenie w centrum wprowadzającego ekranu oryginalnej okładki tygodnika „Life" – nie tylko miałoby się wtedy do czynienia z historycznym obiektem, lecz także widza zaintrygowanego niewielką skalą okładki na tle w znacznej części pustego ekranu

zmuszałoby się do zastanowienia, o co chodzi, zamiast atakowania go okrutnym obrazem, tym brutalniejszym, że wchodzi się na niego bezpośrednio z klatki schodowej lub windy. Pomijam już to, że zobaczywszy to zdjęcie, zwiedzający właściwie mogą opuścić wystawę, bo ukazuje ono tragiczną kwintesencję Holokaustu, abstrahując od jego historycznej dynamiki.

Nie znajduję przekonującego wyjaśnienia tej decyzji kuratorów. Wydaje mi się ona być w sprzeczności z tym, jak ukształtowali całą wystawę, łącznie z tyleż symbolicznym, co finezyjnym wystawienniczo potraktowaniem drogi ratunku kilkuset żydowskich dzieci prowadzącej od niegdysiejszych ogrodów Crèche przez zachowany oryginalny korytarz Kweekschool.

Tę samą ekspozycyjną maestrię znajduję po drugiej stronie ulicy, w dawnym Hollandsche Schouwburg, po którym pozostała jedynie niezniszczona fasada. Stanowi on integralne pendant do budynku NHM, tworząc, mówiąc za Pierre'em Nora, wyjątkowe w swej sile i właściwej NHM surowej elegancji, *lieu de mémoire*. W 1962 r. został tu wzniesiony – po latach zabiegów lokalnej gminy żydowskiej (co jest znów samo w sobie ilustracją tematyki dwóch ostatnich rozdziałów wystawy NHM) – pomnik poświęcony pamięci amsterdamskich Żydów ofiar Zagłady. Historie pojedynczych osób w Schouwburgu poznajemy przez symboliczne złociste łzy. Za zrujnowaną sceną, na której miejscu od sześćdziesięciu lat stoi komemoracyjny obelisk znajduje się mały dziedziniec, otoczony tymi samymi co przed wojną kamienicami. Tabliczkom z imionami i nazwiskami mieszkających w nich do deportacji żydowskich sąsiadów towarzyszą zdjęcia zamkniętych na tym dziedzińcu ludzi napiętnowanych gwiazdą Dawida. Na jednym z nich uśmiechnięta dziewczyna macha do kogoś ręką. To siedemnastoletnia Greetje Vellman. Zdjęcie zrobiła w lipcu 1942 r. jej nieżydowska przyjaciółka z tej samej kamienicy, której okna wychodziły na dziedziniec Schouwburga.

Skądinąd to zdjęcie ogołoconych ze wszystkiego ludzi, których czeka już tylko deportacja i okrutna śmierć, uprzytamnia, że na wystawie NHM stosunkowo niewiele miejsca poświęcono wywłaszczeniu Żydów przeprowadzonemu w Holandii przez nazistów niezwykle metodycznie. Co prawda na ścianach wytapetowanych zarządzeniami niemieckich władz okupacyjnych znalazły się liczne szczegółowe przepisy dotyczące tzw. aryzacji żydowskiego majątku, ale nie przedstawiono jej mechanizmu i skali, a masową grabież mienia ruchomego, w tym dóbr kultury, wspomniano mimochodem. Dlatego dobrze się stało, że otwarciu muzeum towarzyszyły dwie wystawy czasowe. Zatytułowane wspólnie Dispossessed (Wywłaszczeni) częściowo wypełniają ową lukę.

Pierwsza, w sali wystaw czasowych budynku NHM, poświęcona została grabieży i restytucji dzieł sztuki. Druga, w muzeum żydowskim, dotyczy zniszczenia i rabunku żydowskich bibliotek i synagogaliów oraz prywatnych kolekcji judaików. Umiejscowiono ją w odbudowanym budynku dawnej synagogi aszkenazyjskiej, którą hitlerowcy po wywiezieniu we wrześniu 1943 r. amsterdamskich Żydów zdemolowali i ograbili. Dokumentujące tę akcję SS oryginalne zdjęcia stanowią integralną część i zarazem kanwę ekspozycji. Jej kuratorka Julie

Marthe Cohen przedstawiła oprócz akcji niszczenia synagog i ich wyposażenia losy sławnej Bibliotheca Rosenthaliana zrabowanej przez Einsatzstab Reichsleiter Rosenberg ERR i grabież kolekcji judaików Leo Lessmanna i Louisa Lamma, które załamały ich właścicieli na równi z fizycznymi prześladowaniami. Dowiodła tym samym trafności intuicji Rafała Lemkina, twórcy pojęcia ludobójstwo (*genocide*) wyrażonej w terminie *cultural genocide* jako fenomenie towarzyszącym nieodłącznie ludobójstwu. Inaczej bowiem niż w przypadku kolekcjonerstwa dzieł sztuki, które było przejawem indywidualnych gustów, nie mówiąc o prestiżu i elitarnej pozycji w nowoczesnym społeczeństwie, judaika odnoszą się wprost do religii, tożsamości i tradycji społeczności i jednostek będących ich depozytariuszami i właścicielami. O ile więc dzieła sztuki naziści rabowali żydowskim kolekcjonerom i marszandom i rozdzielali je między sobą, co w Holandii było nagminne, o tyle judaika albo z premedytacją niszczyli, albo wysyłali do instytutów w Rzeszy zakładanych z zamiarem tzw. badania kwestii żydowskiej, po jej ostatecznym rozwiązaniu w praktyce.

Zakończę te uwagi życzeniem, aby ambitne założenia twórców NHM, zawarte przez nich w lapidarnym sformułowaniu: „obserwuj, zastanów się, działaj" nie okazały się płonne. Innymi słowy: oby odwiedzenie nowego muzeum Holokaustu stało się dla możliwie wielu zwiedzających, w szczególności tych młodych, ważnym przeżyciem i zaproszeniem do refleksji. Czy te bolesne indywidualne historie opowiedziane tak wrażliwie na wystawie rzeczywiście potrafią trwale poruszyć choćby niewielki procent publiczności?

Jedno jednak wydaje mi się bezsporne: NHM i Schouwburg razem z „Pomnikiem imion", muzeum żydowskim i synagogą portugalską oraz z widocznymi przy wielu domach w tej części miasta Stolpersteine (kamyki pamięci), tj. mosiężnymi kostkami brukowymi upamiętniającymi ich zamordowanych mieszkańców, sprawiają, że społeczność żydowska trwale i godnie wróciła na Plantage Middenlaan, powołując do istnienia Żydowską Dzielnicę Kultury (Jewish Cultural Quarter).

BIBLIOGRAFIA

Cohen Julie-Marthe, Lagerweij Mara, *Dispossessed. Personal Stories of Nazi-Looted Jewish Cultural Property and Post-War Restitution*, Amsterdam: Rijksmuseum, 2024.

The National Holocaust Museum and the Hollandsche Schouwburg. Observe, reflect, act, red. Annemiek Gringold, Asjer Waterman, Zwolle: Uitgeverij de Kunst, 2024.